

miesięcznik poświęcony odnowie życia chrześcijańskiego
cena 2 zł (20.000 zł)

LIST

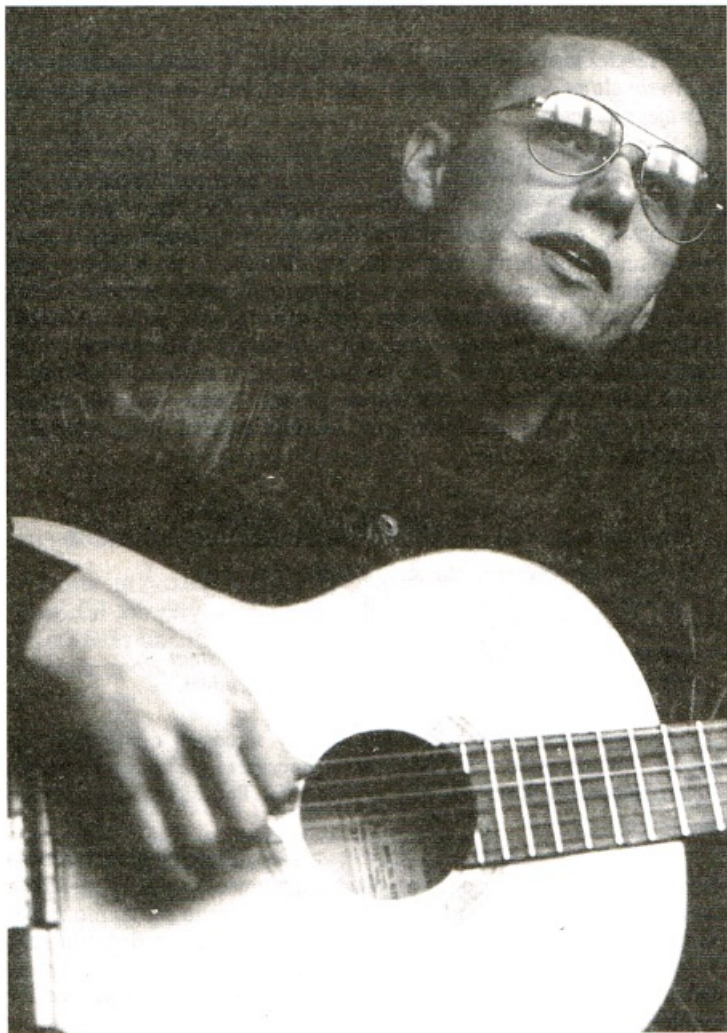
1-2/95

ISSN 0867-2342

*Miłość nie zazdrości,
nie szuka poklasku,
nie unosi się pychą,
nie dopuszcza się bezwstydu...*

(1 Kor 13, 4-5a)





Janusz Saługa, fot. Piotr Dylak

Żebyś wszystkich modlitw moich nie wysłuchał

Rozmowa z JANUSZEM SAŁUGĄ – nauczycielem z Chrzanowa, od czasów studenckich związanym z duszpasterstwem OO. Dominikanów w Krakowie. Janusz Saługa śpiewa piosenki napisane i skomponowane przez siebie. Nagrał autorską kasetę „Ty wiesz, co najlepsze jest”. Często występuje z Janem Budziaszkiem – perkusistą zespołu „Skaldowie”. Grywa w kościołach, na spotkaniach ewangelizacyjnych, w więzieniach.

O sobie i niektórych piosenkach z kasyety Janusz opowiedział Piotrowi Dylakowi.

„TY WIESZ, CO NAJLEPSZE JEST”

*Wobec tego o jedno tylko modłę się
żebyś wszystkich modlitw moich nie wysłuchał – nie*

– Modlisz się o to, żeby Bóg nie wysłuchał wszystkich Twoich modlitw? To nieczęsto spotykana modlitwa.

– Jest to piosenka o cierpieniu. Wydaje mi się, że mało kto z nas modli się o cierpienie. Chcielibyśmy ułożyć sobie świat według własnego projektu – żeby był piękny, wygodny, fantastyczny. I najczęściej takie modlitwy zanosimy do Boga. Nie zawsze potrafimy modlić się o świętość. Często modlę się o zwykłe sprawy, które wydają mi się istotne. I mam świadomość, że moje życie byłoby przegrane, gdyby Bóg spełniał wszystkie moje prośby.

„JAK MAŁE DZIECKO”

*Biegałem swoimi ścieżkami
jak ślepy szczeniak przez długi czas
więc wiem już skąd ten nieoczekiwany klaps*

– Dostałeś klapsa od Pana Boga?

– Tak, biegałem, chodziłem „zbyt swoimi” ścieżkami i dlatego należał mi się klaps. Doświadczyć w życiu takiego klapsa – to jest coś najwspanialszego. Przekonanie się, że nie moja logika jest najistotniejsza, że to nie ja jestem tą istotą, która decyduje o wszystkim, która ma najlepsze pomysły. Zdarzyło mi się, że zakochany, kierowany ciekawością życia, zacząłem nieświadomie eksperymentować na ludziach. Nie miałem złych intencji, ale chciałem bardzo postawić na swoim, no i znalazłem się w potrzasku, w sytuacji przykrej – zraniłem drugą osobę. Zobaczyłem, że dobro z tej sytuacji może wyniknąć tylko wtedy, jeśli potrafimy z błędu, który popełniliśmy wyciągnąć naukę na przyszłość i nie pchać się tam, gdzie nie jest nasze miejsce. Dobrze, jeżeli to się kończy tylko otrzymaniem klapsa.

Wielkie szczęście, kiedy umiemy przyjmować klapsy, kiedy nie odsuwamy od siebie Ręki, która chce nas upomnieć, ostrzec.

„UCIECZKA”

*Wiem, że wtedy uciekasz
gdy ciężko ci ze sobą
wygnałeś przyjaciela
co zawsze chce być z tobą*

– A dalej: „Żyje to co w tobie pękło”. Czy jedynym wyjściem z trudnej sytuacji jest pozwolenie, by coś w nas pękło?

– Czasem trzeba spaść na dno, żeby znaleźć punkt odbicia. Wtedy wiadomo gdzie jesteśmy i dzięki temu negatywnemu doświadczeniu inaczej patrzymy na rzeczywistość. Możemy docenić życie, to co jest wokół nas. Jaś Budziaszek, z którym często koncertuje, mówi, że dopiero wtedy będziemy szczęśliwi, kiedy nauczymy się mówić: „dziękuję”. Ale jak to osiągnąć? Dopiero kiedy coś „pęknie”, wiem za co dziękować. Nasz mały świat, świat egoizmu, zamknięcia w sobie rozpada się i wtedy dopiero może się urodzić nowy świat – większy, piękniejszy, nowa przestrzeń. To doświadczenie zejścia na dno uczy nas mówić: „dziękuję”. Czy potrafimy dziękować za to, co jest nam łatwo dostępne? Czy człowiek, który zawsze miał wszystko, który nie doświadczył bycia na dnie, potrafi dziękować?

„POZWÓL MI”

– Janusz, przecież nam, mężczyznom, od dziecka nie pozwala się płakać. Taki jest wzorzec wychowawczy. A Ty piszesz:

*Pozwól mi płakać
Pozwól mi lkać (...)
A z tego płaczu wyjdzie świat nowy, czysty
i przemyty łzą.*

– Chciałbym mieć obok siebie kogoś, kto patrzyłby na płaczącego mężczyznę z miłością. W tej piosence jest bunt wobec tego, że są pewne rzeczy niestosowne, zakazane, śmieszne. Ich istnienie sprawia w człowieku poczucie duszenia się, powoduje, że jestem nieszczęśliwy, że nie mogę się uwzewnętrznić.

Druga sprawa – w tej piosence lży są łzami szczęścia. Te lzy przemycają świat, który przez to staje się nowy, czysty. To taki ideał, marzenie: wyplakać się to jedno szczęście, a drugie – to wyplakać się przed drugim człowiekiem. I ten drugi człowiek nie dziwi się, nie gorszy, nie mówi, że to coś niestosownego. Czy nie jesteśmy zbyt przytłoczeni opinią innych, własnymi myślami, lękami? Boimy się zaufać Ojcu i być jak małe dzieci – wyplakać się przed Nim. „Pozwól mi płakać” – to modlitwa do Boga o pozwolenie bycia szczerym, otwartym, bez względu na konwenanse.

„WTEDY CI SMUTNO”

*Wtedy ci smutno gdy nie masz z kim
podzielić tego, co wokół budzi się (...)
Wtedy smutno Ci
To samotność jest
Więc nie mów nic, pozwól jej być*

– Śpiewasz: pozwól samotności być. Przecież zwykliśmy raczej uciekać przed samotnością, staramy się ją zagłuszyć, zagadać, zabiegać.

– Samotność przyjęta jest darem. Jestem samotny, ale mam kontakt ze światem. W tej piosence chodzi głównie o świadomość tego, że nigdy nie jesteśmy sami, bo jest Bóg, bo On jest blisko. Jest tylko problem naszej „odległości” od Boga.

Tym, którzy boją się samotności polecałbym modlitwę odmawianą przez Anonimowych Alkoholików: „Boże, użycz mi pogody ducha, abym przyjął to, czego zmienić nie mogę, abym zmienił to, co zmienić mogę”. W związku z samotnością przeżywam zupełnie sprzeczne uczucia. Gdy jest samotność, którą trudno mi przyjąć, to wydaje mi się, że najlepszym antidotum na to jest drugi człowiek. Z drugiej strony wiem, że nic tak mnie nie „ładuje” jak samotność w obecności Boga.

„SZUKAĆ NIE MUSISZ”

*Nie musisz za nią biec
Bo to ona do Ciebie podbiegnie
Tylko czekanie, tylko czuwanie do Ciebie należy
Tylko pytanie, zapytaj siebie czy wierzysz (...)
Taka jest miłość Boża*

– Twierdzisz, że miłość Boża jest zupełnie inna od naszej, ludzkiej miłości. Skąd to wiesz?

– Widzę jak trudną umiejętnością jest zdolność kochania. Wszyscy jesteśmy pod tym względem początkujący. Merton twierdzi, że jednak jest do pomyślenia, aby nasza ludzka miłość upodobniła się do miłości Bożej. Wtedy osiągamy pełnię człowieczeństwa. Ale muszą w niej być pierwiastki miłości Bożej. Droga do miłości Bożej – jak ona wygląda? Myślę, że jest to proces dojrzewania, uczenia się siebie i innych ludzi. Powinien to być wzrost ku wzorcowi, jakim jest Chrystus. Chciałbym, żebyśmy nie zadowalali się naszą ludzką miłością. Umiejmy czekać, bądźmy cierpliwi, bo warto. Myślę o nas – ludziach młodych – którzy chcieliby ją zdobyć już, szybko. A miłość jest procesem: jest wzrost, ale i jest regres. Nie chcę powiedzieć, że to jest łatwe, że taka miłość istnieje, że są ludzie, którzy potrafią tak kochać. Wiem o tym, bo ich spotkałem, widziałem na własne oczy. Wielu jest takich ludzi, u których można dostrzec „elementy” miłości Bożej. Do takich należą ludzie bezinteresowni. Są oni odblaskiem Boga. Ale to już jest jakaś intymność, świętość. Nie wiem, czy Święci zyczyliby sobie, żeby zrobić z nich świętych.

„NIE”

*Ze mną będziesz najszczęśliwsza
Nie myśl głupio, że nie Kocham Cię
To dla Ciebie, dla mnie dzisłaj
To dla Ciebie, dla mnie słowo – nie*

– Przecież kiedy się kocha, to mówi się – tak. W miłości spodziewamy się zawsze słowa – tak. Mówienie: „nie” rani, boli. Skąd ten paradoks w Twojej piosence?

– Jean Vanier powiedział: „Bywa tak, że słowo: «nie» staje się zarodkiem rozwoju i znaczy: wiem, że stać nas na więcej”. Jeśli wiem, że jakaś sytuacja potrafi zniewolić drugiego człowieka, to w momencie, gdy ja mówię: nie, wyświadczam coś dobrego. W momencie, gdy komuś odmawiam kieliszka, to odmawiam mu dlatego, że go Kocham. Jeśli komuś odmawiam swojego ciała, to dlatego żeby zachować jego i siebie i to, co nas łączy. To bardzo trudne, żeby mówiąc: nie, zachować układ przyjaźni, miłości. Potrzebne jest wytłumaczenie, dlaczego tak robię. Często się mawia: „mówię: tak, bo jak nie ja, to zrobi to ktoś inny”. Powiedzenie „nie” często obraca się przeciw temu, kto tak mówi. Sposób mojej reakcji na słowo „nie” określa stopień mojej wolności. Tak sądzę.

„WIEM, ŻE NIC NIE WIEM”

*Bo czy moja to rzecz, aby dużo wiedzieć? (...)
Ale wiem, że w tym życiu trzeba
wiedzieć co wiedzieć potrzeba (...)
A moja to rzecz, aby mocniej być tam, gdzie jestem
I że nasza to rzecz, aby mocniej kochać to, co jest.*

– Co myślisz o swoistym kulcie wiedzy w naszej cywilizacji? Że wiedzieć – to dla wielu z nas cel życia. Tymczasem nie umiemy kochać, rozumieć innych, budować rodziny, rozwiązywać konfliktów, ufać, modlić się?

– Nie było moim zamiarem pokazywać, że wiedza jest niepotrzebna. Chciałem tylko wyśpiewać, że na płaszczyźnie wiedzy nie jest możliwe porozumienie. Jeśli nie ma tutaj naszej woli, naszego serca, może być tylko pewne złudzenie, iluzja. Porozumienie możliwe jest między ludźmi o różnym poziomie intelektualnym, gdy bije między nimi serce, gdy jest między nimi pragnienie tego drugiego. To porozumienie jest wtedy miłością.

Istnieje piękno ludzi upośledzonych. W nich odkrywamy to, czego nam brak. Okazuje się, że oni mają serce, którego my nie mamy. Nie potrafimy tak kochać jak oni. Marzy mi się szkoła, w której młodych będziemy uczyć nie tylko wiedzy, ale życia w szerokim znaczeniu – rozwoju nie tylko intelektualnego, ale i uczuciowego, duchowego. Bo tak naprawdę wartości chrześcijańskie, o których rozmawiamy, można zobaczyć wielowymiarowo. Tak jak Paweł powiedział, że Ewangelia dla jednych będzie głupstwem, zgorszeniem wręcz, a wartością tylko dla niektórych. Przecież nie nawracamy się intelektualnie, nawrócenie związane jest z przemianą serca.

„POD TWOIM NIEBEM”

*A każdy dzień to dla Ciebie wyśpiewana pieśń
Nawet jeśli wokół mgła i cień
To w tym cieniu Tobie chwała cześć*

– Wielbisz Boga nie tylko w słońcu, ale i w cieniu, gdy wiele spraw nie układa się pomyślnie?

– Kiedy pisałem tę piosenkę moja sytuacja życiowa była trudna, cierpiałem. Wszystkie cztery ściany były zamknięte, tylko jedna była otwarta – w górę, ta na niebo, na słońce. Tylko tam mogłem patrzeć. Przy pisaniu tej piosenki miałem poczucie, że trzeba tyle mozołu, trudu, żeby żyć. Ale jest też radość z tego, że człowiek jest dzieckiem Bożym. Jedno zastrzeżenie! Gdyby ktoś mi powiedział, że Janusz Saługa jest taki, jak słowa tej piosenki, to bym się nie zgodził. Chciałbym być taki zawsze, ale na co dzień bywa inaczej. Piosenka to jest mój pogląd, moje myśli, ale nie ja. Myślę, że zawsze tak będzie: moje piosenki są moimi wynurzeniami, owocem chwil, kiedy odsłaniam się najszczerzej jak potrafię. Są moją intymnością. Ale na co dzień nie zawsze potrafię być tak odsłonięty. Dlatego ważne są koncerty, na których śpiewam – one powodują, że częściej się otwieram, odważam pokazać moje myśli.

Rozmawiał Piotr DYLIK